Nr. 146. We Lwowie, niedziela dnia 29. Maja 1870. **Rok II.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej z południa.
Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.
Z przesyłką pocztową: w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.
Z przesyłką poczt. w ZA GRANICĘ: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danji 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgji i Anglji 8 zł. 80 ct. (18 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (15 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (15 franków) kwartalnie.
Numer pojedynczy kosztuje 6 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we LWOWIE: Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Skarbka p. l. 554. W PARYŻU: na cała Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue du Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22, pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W PRADZE, w FRANKFURCIE n. M., w HAMBURGU, w WROCŁAWIU i w ZURYCHU pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 5 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego" — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Od Administracji.

Przedpłata na „DZIENNIK POLSKI" wynosi:

na prowincji **z przesyłką pocztową:**
na siedm miesięcy tj. od 1go czerwca do końca b. r. . . . . **10** zł. **50** c.
na cztery miesiące, tj. od 1go czerwca do końca września br. . . . . **6** . — „
kwartalnie . . . . **4** . **50** „
miesięcznie . . . . **1** . **50** „
we Lwowie **bez przesyłki pocztowej:**
kwartalnie . . . . **3** . **50** „
miesięcznie . . . . **1** . **25** „
Przedpłatę przyjmuje się **tylko od 1. i 16.** każdego miesiąca.

Lwów 29. maja.

Według doniesień *Kraju*, ministerjum hr. Potockiego waha się brać na swoją odpowiedzialność ważniejszych reform administracyjnych w Galicji i motywuje to wahanie się tem, iż nie wie, jakiego usposobienia będzie większość przyszłej Rady państwa. Z ministrów, br. Petrino miał się oświadczyć przeciw wyjątkowemu uwzględnieniu Galicji. Pan baron jest na teraz federalistą, i zapewne, jak wszyscy federalistyczni ministrowie, skończy swoją karjerę polityczną jako wyraźny i nieszaprzeczony centralista.

Nie przywiązujemy wprawdzie wielkiej wagi do doniesień dziennikarskich, tyczących się konferencyj polskich w Wiedniu, nie możemy jednak utaić, iż wiadomość *Kraju* wydaje nam się bardzo prawdopodobną. Rząd w istocie do pewnego tylko stopnia może liczyć na poparcie ze strony przyszłej Rady państwa, a naszą właściwie byłoby rzeczą dopomódz hr. Potockiemu, by dobre jego chęci nie napotkały na przeszkody ze strony centralistów. Wskazywaliśmy już, iż tylko przez zbliżenie się do stronnictwa, które przedstawia dr. Rechbauer, przez zetknięcie się z tem stronnictwem i wzajemne podanie sobie dłoni, możemy żądaniom naszego kraju zapewnić dobre powodzenie w przyszłej Radzie państwa. Od rządu domagać się możemy tylko gotowości do przyjęcia korzystnych dla nas zmian w konstytucji, ale wywalczyć te zmiany, przeprowadzić takowe w Radzie państwa, jest naszem przeważnie zadaniem. I dla tego też musimy przyjąć, iż do układów zgromadzonych w Wiedniu przedstawicieli stronnictw polskich z hr. Potockim nie przywiązujemy zbyt wielkiej wagi. Nikt nie może wątpić, iż zamiary hr. Potockiego są dla nas jak najprzychylniejsze, ale spełnienie ich w obszerniejszej lub szczuplejszej mierze zawisłem będzie od okoliczności, na których ukształtowanie się więcej może wpłynąć zbiorowa, roztropna i prawdziwie polityczna akcja całego krajn, niż wola i władza ministra.

Wstrzymujemy się zresztą na dziś jeszcze od obszerniejszego omówienia sprawy konferencyj wiedeńskich, albowiem, jak wiadomo, uczestnicy tychże zobowiązali się do zachowania tajemnicy co do ich przebiegu. Chyba więc tylko dla obałamucenia lub zabawienia łatwowierniejszych czytelników różne dzienniki wiedeńskie i krajowe udawały, jakoby im znane były szczegóły obrad — a na informacjach tego rodzaju trafnego i rzetelnego sądu opierać niepodobna.

Szef namiestnictwa galicyjskiego p. Possinger nie wrócił dotychczas z Wiednia, i o faktycznem rozpisaniu nowych wyborów dotychczas nie słychać nic pewnego. Zapewniają atoli, iż naznaczony będzie termin nadzwyczaj wczesny; niektórzy utrzymują, iż 20. — drudzy, że 25. czerwca.

Niektóre komisje, którym Wydział krajowy przekazał wnioski i projekta przez sejm dawniejszy jej pieczy poruczone, obradują jeszcze ciągle. Jest to rzadka wprawdzie i chwalebna, ale w tym wypadku zupełnie zbyteczna gorliwość. Wydział obecny nie może przyszłemu sejmowi przedkładać sprawozdań, przez sejm dawniejszy żądanych; może on po rozwiązaniu sejmu pełnić tylko administracyjne czysto funkcje, póki z nowego sejmu nowy wydział nie będzie wybrany. Dobrzeby tedy było, ażeby nie trudzono daremnie ludzi i nie odrywano ich od pożyteczniejszych zajęć dla obrad nad projektami, z których niejeden już może światła dziennego nie ujrzy.

Sprawy krajowe.

Sprawozdanie z rozpraw komisji pozasejmowej nad kwestją ustawy gminnej. (Ciąg dalszy.)

P. Kirchmayer. Kary, które wymierzają się dotąd na wójtów i które wymierzać się będą na okręg, nie są karami za to, że ktoś czegoś nie zrobił, lecz że nie dopatrzył, ażeby to było zrobione, tak samo gdy władza da urzędnikowi polecenie a on go nie wypełni — urzędnik odpowiada.

Przewodniczący Obok odpowiedzialności naczelników musi być i odpowiedzialność wójtów, gdyż oni są podlegli; więc jest pytanie, czy naczelnik ma prawo ukarać wójta sam, czy się odnosić do wydziału powiatowego?

P. Baum Zwracam uwagę na §. 61. Otóż czy to postanowienie obowiązywać będzie także naczelnika powiatowego?

P. Badeni. To będzie urzędnik odpowiedzialny, niepłatny, z władzą idealną, zależną od rekursu.

P. Krzeczunowicz. To wszystko stosuje się do teraźniejszego wójta; szukaliśmy więc poprawki w sędziach pokoju, lub policyjnych. Tu jest ta poprawa, że wójci będą podwładni organowi okręgowemu, co zawsze lepszem będzie, niż to co jest dotąd. Specjalne opracowanie tego pozostawmy. Co do p. Bauma, względnie §. 61. jestem zdania, że orzeczenia odnoszące się do teraźniejszego wójta, nie będą mogły być zastosowane do tamtego, zatem należy orzec tak, jak to sformułowano jest w moim wniosku I.

P. Zbyszewski. Zgadzam się z wnioskami p. Krzeczunowicza, również i z tem, że nie należy nam wdawać się w szczegóły, które się wyjaśnią przy kodyfikowaniu; również zawisło wiele od tego, czy ta osoba ma być pojedyncza, czy zbiorowa. Nie mogę wszakże przystać na wniosek p. Krzeczunowicza, ażeby tylko delegat na swoim obszarze mógł być czynnym.

P. Głogowski. Żądanie p. Zbyszewskiego osłabia to, co ja sobie zastrzegłem, inaczej możnaby kogoś z miasta delegować do mnie. Zauważam jeszcze, że dotąd ci, co wchodzą do rady gminnej bez wyboru wyjęci są od aresztu — otóż czy teraz podpadają karom pieniężnym i aresztowi?

P. Ujejski. Warto takiego aresztować, kto nie ma tyle powagi w gminie, ażeby nie był aresztowany.

P. Kirchmayer. Przedtem potrzeba było praw ochraniających, dzisiaj są wójcia więcej inteligentni.

Przewodniczący. Pan Baum wniósł, ażeby nałożyć karę 100 zł. na tych, co nie zechcą przyjąć wyboru. Dla tych, którzy tak nisko upadli, iż nie chcą się niczem społeczności przysłużyć, nie pozostaje nic innego, jak znosić na sobie wyroki wójtowskie; kto zaś obawia się juryzdykcji wójtowskiej, niech się stara o to, żeby był sam wójtem. Dopóki wysługi obywatelskie nie staną się pierwszą podstawą życia publicznego, a życie publiczne potrzebą każdego obywatela, dopóty samorząd będzie próżnem marzeniem.

Poczem przewodniczący zarządza głosowanie.

Punkt I. wniosku Krzeczunowicza przyjęto wszystkiemi głosami, z wyjątkiem jednego.

Punkt II. przyjęto znaczną większością głosów.

Punkt III. przyjęto jednomyślnie.

Punkt IV. formułuje przewodniczący w następujący sposób:

Tok instancyj ma być zmniejszony — przyjęto.

P. Ujejski oświadcza się za tem, ażeby nie tylko kary pieniężne były bez rekursu, bo tych się wójt nie boi, gdyż zwykle nie on je płaci, lecz wybiera je od gminy, ale także wyroki na areszt, bo tych każdy się boi,

P. Krzeczunowicz sprzeciwia się temu.

Przewodniczący stawia pod głosowanie punkt V. Od wyroku na areszt rekurs jest dopuszczalny. — Przyjęto.

Punkt VI Od wyroku na kary pieniężne dopuszczalny jest rekurs, gdy kary są znaczniejsze. — Przyjęto

P. Krzeczunowicz. Ja tu podnoszę, że dla korzyści ogółu żądamy, ażeby to organa pośrednie były oraz sędziami pokoju. Jeżeli w ogóle coś zadowalającego uchwalimy, będzie to myśl tu wyrażona, albowiem dziś strona nie udaje się do adwokata wprost, lecz wpierw idzie do pisarza i dopiero wtedy szuka ratunku, gdy ten sprawę tak zagmatwa, że nie może jej dać rady i gdy chłopa wyssał, który w sporze o 50 zł. krowę sprzedaje i korale.

P. Jaworski. Rozprawa nad tą sprawą postąpi, jeżeli orzekniemy jako wskazówkę dla przyszłego elaboratu wysoką użyteczność tej instytucji, i że zaprowadzenie sądów pokoju byłoby dla kraju zbawieniem — i na tem poprzestać. (C.d.n.)

Ziemie Polskie.

Komitet „Poliorceta", gdyż ten przydomek „niszczyciela miast" daleko słuszniej przysługiwać może warszawskiemu komitetowi urządzającemu, niż owemu znakomitemu wodzowi starożytnych Greków, — ów komitet „Poliorceta" powiadamy, po zniesieniu blisko 300 miast w 6 czy 7 „fournée", zamilkł i oniemiał. Dziś znowu zagrożony rozwiązaniem, wilczem spojrzał na Kongresówkę okiem i... wyszukał jeszcze **jedno** miasto do zniesienia. Wyczytujemy bowiem w *Dz. Warszawskim*, iż miasto Klimontów w p. sandomirskim zostaje zamienionem na osadę.

Po wioskach w Kongresówce nakazano obchodzić **carskie święta** tj dnie urodzin i imienin licznych członków rodziny carskiej. Zapewne to jest nowy oryginalny sposób zwiększenia produkcji za pomocą powiększenia liczby dni poświęconych obowiązującemu próżniactwu.

Dotychczas tylko miasta były zmuszane obchodzić takowe „święta".

P. Fuchs, naczelnik biura cenzury w Warszawie oficjalnie oznajmił wszystkim redaktorom, iż na przyszłość będzie uważał za dowód nieprzychylności dla rządu, milczenie polskich pism w sprawach moskiewskich. Ten maleńki fakt daje powód do wielu uwag, a mianowicie: 1) że cenzor u Moskali pełni obok swej funkcji obowiązek państwowej policji; 2) że kara w braku ujemnych faktów może dosięgnąć za to, iż dodatnich nie było; 3) że w podobnym składzie rzeczy nie podobna liczyć ani jednemu z mieszkańców Korony na pięć minut bezpieczeństwa, jakiekolwiek tam zresztą byłyby jego stosunki względem rządu. Powyższy rozkaz tyle znaczy co przyznanie się do chęci prześladowania osób wykonywających ściśle wszelkie przepisy wymagane przez istniejące ustawy. Nic to nie wystarcza, mówi Moskal, — musisz chwalić, - całować rękę, która cię bije. Zaręczyć można, iż w razie pochwały nowa zajdzie wątpliwość i nowa obawa: „chwalisz mnie zanadto, powie Moskal, jesteś więc obłudnym i zdradę w sercu chowasz, a to dla ukrywania nienawiści. Pójdziesz więc za to na Sybir". Czemuż otwarcie nie mówią: Nam potrzeba was zniszczyć.

Nad Wisłą w lubelskiem, w miejscowości, którą Moskale przezwali Nowo-Aleksandrją urządzono składy zboża i port rzeczny. 6 magazynów w liczbie których jeden rządowy, mogą pomieścić do 300.000 korcy zboża. Ostatnia wiadomość ma oprócz handlowego i militarne znaczenie.

Sprawy zagraniczne.

Z mowy króla pruskiego, mianej dnia 26. bm. przy zamknięciu reichstagu północnych Niemiec, przytaczamy tylko ustępy, odnoszące się do zagranicy. Zresztą mowa jest czysto przedmiotowa, porusza sprawy tylko wewnętrzne, a przeto dla nas jest bez interesu.

Używanie bandery związkowej, — mówił król — osłona niemieckiej żeglugi przez poselstwa i konsulaty związkowe, okres działalności konsulów, przysługujące organom Związku atrybucje w interesie stanu cywilnego poddanych związkowych uregulowane zostały za Waszem pośrednictwem przez prawo i traktaty.

Cały szereg układów, przez które międzynarodowe stosunki na podstawie reformy uporządkowane zostały, znacznego rozwoju doznał przez przyjęte przez Was traktaty z Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonemi północnej Ameryki.

Organizacja armji związkowej ukończoną została, a marynarka związkowa, dzięki przez Was przyzwolonym sumom, znajduje się w takim rozwoju, że i tej gałęzi narodowej obrony nada zna-

---

Kronika lwowska.

(Której sam autor streścić nie potrafi, ze względu na absolutny brak wszelkiej treści. Ale przynajmniej nikt się nie rozgniewa!)

Niech mi kto powie, czem się teraz najmocniej zajmuje naród lwowski, **naród** najjaśniejszy, jedynowładny? Wszak muszę to wiedzieć, inaczej nie potrafię spisać „kroniki lwowskiej" i wydarzy mi się to, co się wydarza pewnemu koledze mojemu, ilekroć ma przed sobą to samo zadanie — tj. że moja rusznica kronikarska... nie wypali.

A więc, według autentycznych doniesień naród lwowski najmocniej jeszcze w tej chwili zajmuje się Janem Królikowskim, który odjeżdża.

Dalej, zajmuje on się także trochę „Popielką" która wróciła.

Jeszcze dalej i jeszcze mniej, zajmuje on się sprawami publicznemi. Od tego jest przecież *Gazeta Narodowa*, i póki p. Dobrzański nie wróci z Wiednia, codzień rano do kawy, oprócz świeżych rogalków, będziemy mieli świeżego bąka o konferencjach polskich odbywających się w Wiedniu. Najjaśniejszy naród umie zresztą już na pamięć tę starą śpiewkę, że najwięcej dobrego życzy i żąda dla kraju dr. Zyblikiewicz, a najmniej dr. Ziemiałkowski. Sam p. Jan Dobrzański telegrafuje to przecież z kawiarni Dauma do drukarni Poremby, a p. Poremba, który jest zacnym mieszczaninem i współobywatelem naszym, nie pozwoliłby przecież, ażeby za pomocą jego czcionek i jego czernidła oszukiwano najjaśniejszy naród. Wiadomo jest także najjaśniejszemu narodowi, że p. Jan Dobrzański odjeżdżając do Wiednia, zostawił tu czeladników swoich, których wyćwiczył tak doskonale w pisaniu prawdy, iż nawet on sam nie potrafiłby przelać jej na papier lepiej niż oni. „Na punkcie polityki" naród może tedy spać spokojnie i być przekonanym, że za kilkadziesiąt reńskich miesięcznie nawet taki czeladnik albo terminator dziennikarski z dnia nie zrobi nocy, i dla przypodobania się majstrowi nie będzie kłamał tak mocno, by go aż świerzbieć musiała ręka, gdy własną swoją zacną fizjognomię ujrzy w zwierciedle. A jeżeli zdarzają się wyjątki, najjaśniejszy narodzie, to tem gorzej dla nich — niechaj ich tam p. Kirchmayer i bank anglo-austrjacki mają w swojej opiece! My—nie zajmujemy się polityką.

Zajmujmy się raczej szparagami, które nie chcą rość z powodu panującego od dwóch dni zimna — *Szczutkiem*, który z pewnością, z tego samego powodu, wyjdzie na świat o parę dni później niż powinien — jakoteż inną równie nieudałą jarzyną. Zajmujemy się sztukami pięknemi, a mianowicie i przedewszystkiem sztuką dramatyczną, o której wczoraj przekonaliśmy się, iż liczy czterdziestu wiernych przyjaciół i trzy przyjaciółki, a więc akuratnie tyle, ile potrzeba do wybrania nowego wydziału „przyjaciół sceny narodowej" — Dalej, mamy malarstwo i rzeźbiarstwo, i wystawę w sali *Narodnego Domu*, dokąd na wypadek nieprzewidzianego deszczu można się schronić z Wałów i za 25 centów oglądać portrety tych samych oryginałów, z którėmi spotkaliśmy się na przechadzce. Jest to zawsze przyjemne i zaspakajające uczucie, iż za pomocą oleju, cynobru, blejwajsu i sepii niektóre z tych rzadkości fizjognomicznych przekazane będą odległej potomności. Szkoda, że naczelny redaktor *Dziennika* zakazał mi dotykać osobistości, inaczej zwróciłbym uwagę znawców sztuki i liczniejszych nierównie znawców natury na pewne malowane facsimilia, nad którėmi nadaremnie łamałem sobie głowę, dla czego, na co i po co wystawiono je na widok publiczny?..

Ale skoro faktem jest dokonanym i nieuniknionym, że szparagi kupują się na wagę złota, że *Szczutek* cierpi na zatwardzenie humoru, i że malowani Lwowianie jeszcze gorzej albo nie wiele lepiej wyglądają od żywych, skoro dalej przyjaciele i przyjaciółki sceny narodowej w lecie zamiast się mnożyć, nikną gdzieś bez śladu, skoro Królikowski odjeżdża a Popielka jest nam ocaloną — skoro nakoniec *Narodówka* doprowadziła już do pewnej nużącej jednostajności w codziennych swoich improwizacjach politycznych, więc w gruncie, nie mamy się czem zajmować, i dla tego ja proponuję, ażebyśmy się raz na serjo zajęli sobą samymi.

Zastanówmy się nad naszem położeniem, najjaśniejszy narodzie, i spytajmy się sami siebie, czy położenie to nie jest nieznośnem, i czy tak dalej i dalej wszystko trwać może?

Najprzód, zimno jest nieznośne i o wycieczkach za miasto nie może być mowy. Powtóre, już od trzech miesięcy nie mieliśmy żadnego zgromadzenia ludowego. *Kurjer Lwowski* nie pojawia się, i nie wiemy, co się stało ze zwycięztwem, któreśmy odnieśli z końcem marca rb. Po trzecie, urząd budowniczy walcuje Wały hetmańskie od trzech miesięcy i tem samem tamuje popyt i podaż wdzięków różnego rodzaju, które kursować zwykły na tej giełdzie nadpełtwiańskiej. Po czwarte, ilekroć narodowi nastręczy się sposobność zajmującego widowiska, jakiem byłby np. pożar na większe rozmiary, zaraz p. Praun ze swoją strażą ogniową pozbawia nas tej przyjemności i nim człowiek ma czas wziąć kapelusz i wybiedz na ulicę, już jest po wszystkiem. Jednem słowem, najjaśniejszy narodzie, nudzimy się wściekle i musimy rozjechać się na wieś. Nawet wieczorki w kasynie mieszczańskiem już się nie udają — wczorajszy np. zrobił absolutne *fiasco*. Wśród takich okoliczności, albo niechaj pp. przywódcy ludu urządzą natychmiast jaką większą „hecę", albo ja pierwszy emigruję do Przemyśla, gdzie przynajmniej wybór burmistrza i wystawa gospodarcza obudza jakieś życie.

Upraszam tedy wysokie władze municypalne, jakoteż P. T. pp. polityków mowców i przywódców ludowych, ażeby niniejsze wezwanie raczyli uważać jako ultimatum, i ażeby najdalej do przyszłej soboty postarali się o jakie takie urozmaicenie tego jednostajnego i nudnego życia brukowego, inaczej nie ręczę, czy Lwów wkrótce nie będzie wyludnionym i czy w celu zebrania kompletu Rady miejskiej nie będzie potrzeba wysłać jednokonek do Grunda, albo i do Winnik. Nasza prześwietna reprezentacja posiada wprawdzie wiele stron rozweselających, ale oswoiliśmy się z niemi tak dobrze, że już nas to nie bawi, prosimy tedy o jakąkolwiek zmianę dekoracji. W przeciwnym razie, oprócz skutków powyżej wskazanych, może łatwo nastąpić, iż kronikarze z rozpaczy poczną uczęszczać na posiedzenia Rady miejskiej, a naówczas, biada ojcom miasta, obecnym i nieobecnym!

czenie odpowiednie wymaganiom niemieckiego narodu.

Szanowni Panowie, mogę wypowiedzieć przekonanie, że zadowolenie, z jakiem na tejtu sali pogląd czynimy na obfitym rezultatem wspólnej działalności, podziela cały niemiecki kraj nawet po za jego granicami. Wielkiej doniosłości rezultaty, jakie w drodze dobrowolnego porozumienia się rządów i reprezentantów ludu pomiędzy sobą w stosunkowo tak krótkim przeciągu czasu osiągnięte zostały, dają niemieckiemu narodowi rękojmię, iż ziści się nadzieja, jaką pokładano w utworzeniu Związku, bo udowadniają owe rezultaty, że niemiecki duch, nie zrzekając się wolnomyślnego rozwoju, w którym siła jego spoczywa, potrafi jedność znaleść w wspólnej miłości wszystkich do ojczyzny.

Te same rezultaty, osiągnięte przez pilną i wytrwałą pracę na polu dobrobytu i naukowem, wolności i porządku w kraju własnym zapewniają i zagranicę, że Związek północno-niemiecki w rozwoju wewnętrznych swoich urządzeń i łączności swojej narodowej, na traktatach opartej, z Niemcami południowemi nie tylko na szwank nie wystawia sił niemieckiego narodu, lecz wykształca ją na silną podporę ogólnego pokoju, którego życzą sobie tak narody jak i rządy.

Jeżeli dla niemieckiego narodu pozyskamy z pomocą Bożą pozycją w świecie górującą, do jakiej powołany i uzdolniony on jest przez historyczną swą ważność, potęgę i pokojowe usposobienie, natenczas Niemcy nie zapomną o udziale, jaki w tym dziele ma sejm Rzeszy, a za który Wam, szanowni panowie, po raz wtóry dziękuję.

Po odczytaniu mowy oświadczył kanclerz Związku, hrabia Bismark-Schönhausen, że sejm Rzeszy północno-niemieckiej na ten perjod legislacyjny jest zamknięty.

Hrabia Bismark powraca, jak donosi *Provinzional Correspodens*, jeszcze przed Zielonemi Świątkami do Varzinu.

Oto bliższe szczegóły o wojskowej rewolucji w Lizbonie: Wybuch nastąpił 19 o godzinie 1 w nocy: 6 batalionów otoczyło pałac królewski; gwardja nadworna stawiła opór, lecz musiała ustąpić; zgrzybiały awanturnik i spiskowiec reakcyjny, dziedzic świetnego imienia książąt Saldanha Oliveira e Daun, marszałek armji, zajął fort św. Jerzego panujący nad stolicą. O godzinie 4 rano zwycięzca tryumfalnie wszedł do pałacu królewskiego; król musiał rozpocząć układy. Przywołany naczelnik gabinetu liberalnego, wpływowy krewny królewski, mąż stanu niepośledniej zdolności i nieposzlakowanego charakteru, ks. Loulé. musiał się podać do dymisji; Saldanie powierzono utworzenie nowego gabinetu; Izbę trzymającą z gabinetem, rozwiązano. Motłoch uliczny w Lizbonie, Oporcie i innych miastach przyklaskiwał buntowi, sam nie wiedząc co czyni. Pamięć tłumów zbyt krótka: zapomniano, co świeżutko, bo w roku 1868, nastąpiło po rozruchach tegoż roździ, kiedy reakcyjny Avila, pokonawszy stronnictwo „odrodzenia“, mające większość w Izbie i ster w ręku, co żywo rozwiązał Izbę i ryczałtem zawiesił lub uchylił wszelkie uchwały, zmierzające do podźwignienia srodze skołatanej Portugalji, a zatem do podźwignienia tych samych klaskających dziś tłumów.

Biedna Portugalja krąży przeszło od pół wieku w tem samem zaklętem kole, w którem się toczą sprawy Rumunji, Grecji, Hiszpanji, a po części i królestwa Włoskiego: usiłuje niemoc moralną i ekonomiczną leczyć specyfikami teoryj konstytucyjnych, a gdy specyfiki zawodzą, raz po raz przerzuca się to ku liberalizmowi, to znowu ku reakcji. Dzisiejsza konstytucja Portugalji jest jedną z najliberalniejszych w Europie. Władza prawodawcza spoczywa w kortezach, wybieranych głosowaniem prawie powszechnem, gdyż każdy płacący 6 franków podatku z nieruchomości jest wyborcą. Król ma władzę jedynie wykonawczą i miarkującą prawodawstwo przez veto względem uchwał sejmu, mianowanie parów i rozwiązywanie Izby. Sądownictwo jest niezależne i oparte na podstawie sądów przysięgłych. Każdemu obywatelowi konstytucja zapewnia równość wobec prawa bez względu na tytuły szlacheckie, wolność osobistą, nietykalność domu, tajemnicę listów, prawo petycji i swobodę prasy. Czegóżby żądać więcej?

Ale stan moralny Portugalji, w której przez lat kilkaset Jezuici uczyli tylko łaciny i prawa kanonicznego, w której na 4½ miljon. ludności w Europie i 4 miljony w osadach, chodzi do szkółek elementarnych ledwo 40.000 dzieci, w której inkwizycja zniesiono ledwo w roku 1820, w której dotychczas żadne wyznanie prócz katolickiego nie posiada swobody religijnej, a wszelka krytyka religii panującej prowadzi do więzienia lub na wygnanie, stan moralny wobec takich warunków musi być i jest opłakany. Równie lub jeszcze gorzej stoją sprawy ekonomiczne, materjalne państwa, wszędzie i zawsze ściśle związane ze stanem moralnym ludności. Portugalja posiada nieocenione bogactwa przyrodzone: jej wina, jedwab, oliwa, żelazo, marmur, świetnie jaśniały na ostatniej wystawie paryzkiej. Ale energja ludności bynajmniej nie odpowiada błogosławieństwom przyrodzenia. Anglja pieniądzmi i opieką polityczną trzyma w kupieckiej niewoli handel i przemysł Portugalji, jej handlarze używają większych przywilejów, niż krajowi; szlachetny sok Oporto jest monopolem angielskim; „bez wiedzy Anglji wody Tagu nie ważą się wpadać do Oceanu.“ Wypadkiem tego wszystkiego jest nędza ogólna i bezprzykładnie rozmnożone żebractwo, na które lekarstwo nie w zmianach form konstytucyjnych, ale w reformach ekonomicznych spoczywa. Tymczasem stan skarbowości nie daje ruszyć ani kroku. Ostatni budżet przedstawia 15½ mil. milreisów dochodu, a 21 mil. wydatków. Ogromny dług państwa, który w roku 1867 wynosił 221½ mil. milr., w r. 1868 wzrósł do 251½ mil., czyli przeszło do miljarda franków. Procent i amortyzacja tego długu pochłania połowę całego dochodu państwa.

Otóż z czego korzystał Saldanha, starzec dziewięćdziesięcioletni, a jednak dotąd niepoprawiony w łaknieniu nurtowania; oto na jakiem próchnie wyrasta grzyb jego przodkowania w gabinecie. Czynny w polityce od r. 1810, po wiele razy minister od r. 1825, już nieraz za pomocą pronuncjamientów stawał na czele władzy, po raz ostatni w kwietniu r. z. Nigdy nic nie zrobił i zrobić nie zdoła, wkrótce upadnie, jak upadał już siedm czy ośm razy, ale tymczasem postawił na swojem. Powiadają, że wypadkiem tego zamachu może być unia iberyjska, to jest połączenie Portugalji z Hiszpanją; ale Saldanha ręki do tego nie przyłoży, a Portugalja po wiele razy w ostatnich czasach stanowczo i w kortezach i na tronie oświadczyła się przeciwko temu połączeniu. Powiadają, że w tym jak i w poprzednich zamachach Saldanha nie działał z myślą szkodzenia dynastji. Ale czyż człowiek o kilkudziesięcioletniem doświadczeniu politycznem, czyż człowiek patrzący na to, co o ścianę dzieje się w Hiszpanji, może być do tyla zaślepiony, żeby nie widzieć, że skoro roty pretorjańskie zaczną narzucać swą wolę Cezarowi, skończy się na wynoszeniu i zwalaniu Cezarów? W państwie dobrze uorganizowanem i pamiętającem o przyszłości konstytucją żołnierza musi być regulamin, a najwyższą cnotą obywatelską posłuszeństwo.

Z Soboru.

Przed dwoma tygodniami podaliśmy kanony o nieomylności papiezkiej. Dziś powtarzamy za *Augsburgską Gazetą Powszechną* wstęp do całego dogmatu. Brzmi on:

„Pierwsza konstytucja dogmatyczna o kościele bożym, przedstawiona roztrząśnieniu najprz. Ojców.

Pius biskup, sługa boży, z potwierdzeniem ś. Soboru. Na wieczną rzeczy pamiątkę.

Wieczysty pasterz i biskup dusz naszych, w celu, by zbawcze odkupienia dzieło przetrwać mogło do końca świata, postanowił założyć Kościół św., w którym żyjąc jako w domu bożym (Cf. 1. Tym. 3, 15), wierni wszyscy złączeni być powinni związką jednej wiary i miłości jednej, boć dla tego to przed swem przemienieniem prosił Ojca swojego, aby wszyscy. którzy uwierzą weń jedno byli, jako Syn i Ojciec jedno są (Jan 17, 21). Najmędrszy ten przeto budowniczy (I. Kor. 3, 10), aby zachować w sposób trwały tę jedność wiary i spólnictwa w kościele swoim, ustanowił w osobie Piotra apostoła zasadę wieczystą i fundament widzial ny dwóch jedności, na którego trwałości ma być zbudowany gmach wieczny i wzniesiona w tej stałości wiary szczytność kościoła sięgającego aż do nieba (św. Leon W. serm. IV. et III. cap. II. *in diem natalis sui*). Ale że bramy piekieł z wzrastającą z dniem każdym nienawiścią godzą ze wszech stron na ten fundament założony przez Boga, uważamy za rzecz niezbędną, ku obronie, całości i wzrostowi zwierzonej nam trzody katolickiej, z potwierdzeniem Soboru, wyłożyć naukę instytucji, trwania i natury ś. apostolskiego prymatu, od którego cała siła i zbawienie kościoła zawisły, odpowiednio starodawnej i stałej wierze kościoła powszechnego, która zawsze też przestrzeganą i zachowywaną być powinna przez wszystkich wiernych, i obłożyć potępieniem zasłużonem błędy przeciwne, tak zgubne dla trzody pańskiej.

Rozdział I.
O założeniu zwierzchnictwa apostolskiego w osobie ś. Piotra.

Nauczamy przeto i orzekamy, iż zwierzchnictwo juryzdykcji nad powszechnym kościołem bożym przyrzeczone zostało i nadane bezpośrednio i wprost przez Chrystusa Pana naszego, według świadectwa Ewangelji, błogosławionemu Piotrowi apostołowi.

I rzeczywiście, Chrystus, Syn Boga żywego, rzekł Piotrowi samemu: „A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka. a na tej opoce zbuduję Kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związano i w niebiesiech; a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w niebiesiech“ (Mat. XVI, 18, 19). Jezus nadto udzielił samemu Szymonowi Piotrowi, po swojem zmartwychwstaniu, juryzdykcję najwyższego pasterza i rządcy nad całą trzodą swoją, mówiąc: „Paś baranki moje, paś owce moje.“ (Jan XXI, 15, 17). Ta jawna nauka Pisma ś. tak jak zawsze pojętą była przez kościół katolicki. jest w rażącej sprzeczności z godną potępienia nauką tych, którzy przekształcając formę rządu ustanowionego przez Chrystusa Pana naszego w Jego Kościele, przeczą, aby sam Piotr był opatrzony przez Chrystusa rzeczywistem i właściwem zwierzchnictwem juryzdykcji nad wszystkimi apostołami, bądź pojedyńczo, bądź wziętymi społem, lub też to zwierzchnictwo nie było nadanem bezpośrednio i wprost samemu tylko ś. Piotrowi, ale kościołowi, a przezeń dopiero Piotrowi ś. jako ministrowi jego.

Rozdział II.
O wieczystem trwaniu zwierzchnictwa św. Piotra w rzymskich Papieżach.

Ale to, co Pan nasz Jezus Chrystus, książę pasterzy i wielki Pasterz owiec (Ep. 1. P. et V. ad Hebr. XIII., 20) ustanowił w osobie błogosławionego apostoła Piotra ku wiecznemu zbawieniu i ciągłemu dobru kościoła, powinno trwać koniecznie na mocy tej powagi w kościele, który jest zbudowanym na opoce, i który trwać będzie aż do skończenia wieków.

Bo nikt nie wątpi i wiadomem jest po wszystkie wieki, że św. i błog. Piotr, książę i głowa Apostołów, filar wiary i fundament kościoła katolickiego. który otrzymał od Pana naszego Jezusa Chrystusa, Zbawiciela i Odkupiciela rodu ludzkiego klucze niebieskiego królestwa, żyje i przewodniczy i wykonywa juryzdykcję, aż do obecnego czasu i zawsze, w następcach swoich biskupach św. rzymskiej stolicy, założonej przezeń i poświęconej krwią jego. *(L'abbe; coll. conc. 1. III. coll. 11—54, Ephes Con. act. III. orat. Philippi sed. ap. Legati. Coll. S. Petri Chrys. ep. ad Eutych. presb.)* W sposób, że ktokolwiek odziedziczył Stolicę tę św. Piotra, otrzymuje, według ustanowienia samegoż Chrystusa, zwierzchnictwo Piotrowe nad powszechnym kościołem. Następnie więc rozporządzenie prawdy zachowuje się, a Piotr św. trwając w stałości opoki, którą otrzymał, nie opuszcza stern kościoła. *(S. Leon W. Serm. M. n. 3.).*

Rozdział III.
O znaczeniu i naturze zwierzchnictwa biskupa rzymskiego.

Tak więc trzymając się wyroków, już poprzedników naszych rzymskich biskupów, jnż orzeczeń jasnych i wyraźnych Soborów powszechnych, ponawiamy akt wiary Soboru powszechnego florenckiego, według którego wszyscy chrześcianie wierzyć powinni, iż św. Stolica apostolska i papież rzymski posiadają zwierzchnictwo nad całą powierzchnią ziemi, i że sam papież rzymski jest następcą św. Piotra, księcia apostołów i namiestnikiem Jezusa Chrystusa i głową całego kościoła i doktorem chrześcian wszystkich, i że w osobie św. Piotra, Pan nasz Jezus Chrystus nadał mu pełną władzę paszenia, kierowania i rządzenia kościoła powszechnego, jako się zawiera w aktach Soborów powszechnych i św. kanonach.

Następnie, nauczamy i orzekamy, że ta władza nadana jurysdykcji papiezkiej jest władzą zwyczajną i bezpośrednią, wobec której pasterze i wierni wszystkich kościołów partykularnych wszelkiego obrządku i godności, każdy pojedyńczo i wszyscy w ogóle obowiązani są do uległości hierarchicznej i prawdziwego posłuszeństwa, nie tylko w rzeczach wiary i obyczajów, ale też i w tem, co się odnosi do karności i zarządu kościoła rozkrzewionego na całej powierzchni ziemi, w sposób aby jedność tak społeczeństwa jak i wiary z papieżem była zachowaną i aby kościoł boży tworzył jedną trzodę pod jednym najwyższym pasterzem.

Taka jest nauka prawdy katolickiej, od której nikt nie może uchylić się bez zadania szkody wierze i zbawieniu. Tu zaś najwyższa władza Papieży nie tylko nie jest w przeciwieństwie żadnem z władzą zwyczajną i bezpośrednią jurysdykcji biskupiej; za pomocą której pasterze kościołów partykularnych pasą i rządzą trzodą sobie naznaczoną, ale raczej tą powagą najwyższego i powszechnego pasterza zatwierdza ją, wzmacnia i chroni, jak powiada Grzegorz Wielki: Honorem moim jest honor kościoła powszechnego. Moim honorem jest trwała siła braci moich. Wtedy prawdziwie uczczony jestem, gdy się żadnemu z nich nie odmawia czci należnej.“ (Św. Grzegorz *ad Euloq. Alex. ep. XXX)*

Nadto z. tej najwyższej powagi jurysdykcji biskupa rzymskiego wypływa, iż biskup ten koniecznie posiada prawo swobodnej w spełnieniu obowiązku swojego komunikacji z pasterzami i trzodami całego kościoła, aby ci wszyscy w drodze zbawienia nauczani przezeń i rządzeni być mogli.

Dla tego też odrzucamy i potępiamy zdania tych. którzy mówią iż wolno jest przeszkadzać godziwie tej komunikacji naczelnej głowy z pasterzami i trzodami, tak, iż twierdzą, że to, co się uchwala przez stolicę apostolską lub na mocy jej powagi w sprawie zarządu kościoła, nie ma mocy i znaczenia, jeśli nie zostanie potwierdzonem placetem władzy świeckiej.

A ponieważ na mocy boskiego prawa zwierzchnictwa apostolskiego, rzymski biskup przewodniczy powszechnemu kościołowi, nauczamy jeszcze i orzekamy, iż jest on najwyższym sędzią wiernych (Pii PP. VI Breve *„Super soliditate“* d. 28. nov. 1786) i że do sądu jego we wszystkich sprawach należących do trybunału kościelnego przybiegać wolno, *(Conc. oecun Lugdun. II.)*; wyrok zaś stolicy apostolskiej, po nad której powagę wyższej nie ma, przez nikogo nie może być odwołany, i nikomu nie wolno przesądzać jej wyroków. (Ep. Nicolai I ad Michaelem Imper.) Z prawej przeto ścieżki prawdy schodzą ci, którzy twierdzą, iż wolno jest odwoływać się od wyroków rzymskich biskupów do Soboru powszechnego jako do powagi wyższej od rzymskiego biskupa.

Rozdział IV.
O nieomylności rzymskiego papieża.

Że zaś w najwyższej powadze jurysdykcji apostolskiej, którą nad powszechnem kościołem posiada rzymski biskup jako następca Piotra księcia apostołów mieści się też najwyższa władza nauczania, wierzyła tak zawsze ta św. stolica, potwierdza to wieczysty zwyczaj kościoła i nauczały sameż powszechne Sobory.

Idąc więc naprzód za uroczystem wyznaniem wiary Soborów powszechnych, na który Wschód z Zachodem zespalał się w jedność wiary i miłości, wespół z czwartym konstantynopolskim Soborem wierzymy: iż pierwszym warunkiem zbawienia jest przestrzegać prawidła prawdziwej wiary i od uchwał Ojców nie odstępować. A ponieważ nie może być zaniechany wyrok Pana naszego Jezusa Chrystusa, mówiącego: „Ty jesteś opoka, na tej opoce zbuduję Kościół mój“. (Mat. XVI — 18), to co zostało wyrzeczonem stwierdza skutkiem rzeczy, gdyż na stolicy Apostolskiej zachowana jest zawsze niepokalanie katolicka religja i święta głoszona nauka, za którą to Apostolską Stolicą powinni iść we wszystkiem Chrystusowi wierni, aby tak zasłużyli zostawać w jednej społeczności z tąż Stolicą, w której jest całkowita i prawdziwa religii chrześcijańskiej stałość. (Z formuły św. Hormisdasa Pap. jak była podana przez Hadryana II i podpisana przez nich). i Powtóre, z Soborem Lugduńskim wyznajemy: iż św. Kościół rzymski posiada najwyższe i pełne zwierzchnictwo i władzę nad powszechnym katolickim Kościołem, które jak nadane sobie przez samego Pana w osobie błog. Piotra, książęcia czyli głowy Apostołów, którego następcą jest rzymski biskup. wraz z pełnością władzy prawdziwie i kornie uznaje; i jako przed wszystkimi obowiązany jest bronić prawdy wiary, jak też sądem własnym orzekać ma w kwestjach w rzeczach wiary wynikłych. (Z wyznania wiary ogłoszonego przez Greków na Soborze powszechnym Lugduńskim II.) I w ślad na Soborem florenckim powtarzamy: że papież rzymski jest prawdziwym namiestnikiem Chrystusa, głową całego kościoła, ojcem i doktorem wszystkich chrześcjan, i że nadana mu została w osobie świętego Piotra przez Pana naszego Jezusa Chrystusa pełna władza nauczania, kierowania i rządzenia powszechnego Kościoła (Cf. Jan XXI 15—17.)

Zatem z potwierdzeniem Soboru ś. nauczamy i jako dogmat wiary orzekamy, iż rzymski papież, do którego w osobie błog. Piotra tenże Pan nasz Jezus Chrystus wyrzekł między innemi: „Ja prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się potwierdzaj bracią twoją“ (Łuk. XXII. 32), na mocy asystencji boskiej jemu zapewnionej zbłądzić nie może, gdy spełniając obowiązek najwyższego doktora wszystkich chrześcjan, w imię apostolskiej powagi swojej orzeka. co w rzeczach wiary i obyczajów powszechny kościół jako rzecz wiary zachowywać ma, a co odrzucać jako wierze przeciwne, i że te wyroki i sądy niezmienne same przez się, przez każdego chrześcjanina, skoro dowie się o nich, z całą uległością wiary powinne być przyjęte i zachowane. Ponieważ zaś nieomylność taż sama jest, czy to uważana w rzymskim biskupie jako głowy kościoła, czy w powszechnym kościele nauczającym a złączonym z głową swoją, orzekamy nadto, iż nieomylność ta do jednego i tegoż rozciąga się przedmiotu. Jeźliby kto ośmielił się sprzeciwiać temu naszemu orzeczeniu (co niech Bóg odwróci), niech wie, iż odpadł od prawdy wiary katolickiej i jedności kościoła. Następują kanony, znane już naszym czytelnikom.

Kronika.

Ostatni występ gościnny p. J. Królikowskiego odbędzie się dzisiaj. Gość nasz wystąpi powtórnie w roli Franciszka Moora w „Zbójcach“ Szylera.

(*S. R.*) **Walne Zgromadzenie Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej** odbyło się dnia wczorajszego w sali ratuszowej. Po dwugodzinnem czekaniu na komplet, otworzono wreszcie posiedzenie odczytaniem protokółu z ostatniego zgromadzenia, i przyjęto bez zarzutu. Z kolei nastąpiło sprawozdanie z czynności Wydziału Towarzystwa; uwolniono wprawdzie sekretarza od czytania tego — każdemu z przybyłych członków rozdanego sprawozdania, lecz szanowny sprawozdawca nie mógł sobie odmówić przyjemności, wynurzenia nagromadzonych w głębi serca i pamięci uczuć goryczy, przeplatanych najczarniejszemi wieszczbami o upadku ducha, zagrażającym babilońską dyspersją całemu towarzystwu i ludzkiemu społeczeństwu. Na wniosek wydziału wybrano następnie do zbadania sprawozdania rachunków, czynności Wydziału i stanu szkoły dramatycznej, pięciu członków, a to pp. Oczosalskiego, dr. Urbańskiego, Kryst. hr. Ostrowskiego, Łepuszańskiego i Gromadzińskiego. Przedłożony budżet na rok następny zatwierdzono i przystąpiono do wyboru nowego Wydziału na rok dalszy; absolutną większością głosów wybrano pp. Bałutowskiego, Chrzanowskiego, hr. Fredrę (syna). dr. Karcza, K. Królikowskiego, hr. Łączyńskiego, L. Pierożyńskiego, dr. Semilskiego, dr. Sermaka, i A. Urbańskiego; jedenastego członka brakuje. Uchwałę Wydziału, przedłożoną zgromadzeniu przez p. A. Urbańskiego o zamianowanie p. Jana Królikowskiego honorowym członkiem Towarzystwa, przyjęto hucznemi okiaskami, poczem referował p. L. Pierożyński imieniem komisji ad hoc, a zarazem imieniem Wydziału zmiany statutów Towarzystwa. Przyjęto wszystkie poprawki bez dyskusji, z wyjątkiem jednej i to najpraktyczniejszej, a mianowicie, aby przepisaną do kompletu walnego zebrania liczbę 40 członków znieść, i niekrępując czczą regułą chętnych, dozwolić im obradować legalnie bez oznaczenia liczby. Przyczyny racjonalnej odrzucenia tej poprawki nie dociekzono jeszcze; wygłaszali wprawdzie niektórzy przeciwnicy motywa antipoprawkowe, ale te okazały się raczej ślepemi strzałami dobytemi z regionów sofistycznej niełoiczności, aniżeli przedmiotowem zbijaniem wniosku. Towarzystwo znużone pierwotnem oczekiwaniem i pragnąc doczekać zamknięcia sesji, odrzuciło poprawkę, lecz za chwil kilka, chętni i niechętni tej poprawce, żałować musieli niewczesnego postanowienia, bo odejście kilku członków przerażonych długą introdukcją p. Zawadzkiego, referenta zmiany statutów szkoły dramatycznej, zdekompletowało sesję, poczem musiano się *nolens volens* rozejść, niedokończywszy nawet zaczętego referatu, i niewybrawszy brakującego 11. członka do Wydziału.

Wypadek miejscowy. Szymon Podgórny 55letni zarobnik ze Lwowa umarł dnia 25. b. m. nagle w szynku pod l. 444¼.

W tutejszym szpitalu powszechnym pozostało z końcem marca 1870 r. chorych 745, do tych przybyło w miesiącu kwietniu 378, było zatem chorych leczonych w tym miesiącu 1123. Z tych wydalono: wyzdrowiałych 380, nieuleczonych 58, zmarło 45, razem 483. Pozostało z końcem kwietnia w dalszem pielęgnowaniu chorych 640, a mianowicie na oddziale chorób wewnętrznych 93, chorób zewnętrznych 60, na klinice chorób wewnętrznych 7, chorób zewnętrznych 14, na oddziale chorób kobiecych 6, na oddziale chorób skórnych przedłużnych 21, kiłowych 115, ocznych 26, obłąkanych 247, położnic kobiet 87, dzieci 14. Stosunek wyzdrowienia wynosi w miesiącu kwietniu 1870 33.21 odsetek; zaś stosunek śmiertelności 4.93%. Najwyższy stan chorych w miesiącu kwietniu 1870 r. był na dniu 1. wynoszący 731, średni 16. wynoszący 640, najniższy 25. wynoszący 619 chorych.

P. Campanile, który dawał w Krakowie przedstawienia mesmeryczne z żoną swoją Hersylją, przyjedzie jutro do Lwowa.

Na odbudowanie Sukiennic w Krakowie wpłynęło dotychczas razem 11.956 zł. 76 c. w gotówce i 121 zł. w obligacjach.

Próbę nowego oświetlania miast robił p. Zygmunt Sawiczewski w Krakowie w aptece „pod Słońcem.“ Próba ta okazała niezmierną wyższość tego rodzaju światła, które odznacza się białością a przeto jasnością oraz równością płomienia i brakiem kopcenia. Porównanie tego światła z zwykłem gazowem daje się najlepiej ocenić na cieniu. Cień od płomienia gazu zwyczajnego jest bardzo ciemny, gdy od tego nowego płomienia jest tak blady, że prawie nie ściemnia przedmiotu, na który pada. Płomień wielkości płomienia świecy rzucał dostateczne światło na cały sklepa,

światło gazowego płomienia wydawało się przy niem czerwono-brunatne. Urządzenie zasadzało się na wpuszczeniu w płomień gazu rurki prowadzącej tlen czyli kwasoród, skutkiem czego palenie gazu jest zupełne i całkowite, tak iż wypalają się gazy niedopalane oraz węgiel zaciemniający gaz zwykły. P. Sawiczewski zamierza na próbę jedną z latarń na rynku w Krakowie urządzić do tego rodzaju światła. Gdyby wydobywać kwasoród na wielką skalę, możnaby nim zasilać wszystkie latarnie i lampy gazowe po prywatnych miejscach przeprowadziwszy cienkie rurki opatrzone na końcu palnikiem z metalu nietopnego, jak cyrkon lub platyna.

W dyrekcji policji w Krakowie złożono złoty zegarek damski z brylantami i portretem, znaleziony jeszcze 30. marca b. r. przez jednego sługę kolejowego w jednym z wagonów II. klasy pociągu lwowskiego. Właściciel lub właścicielka tego zegarka mogą go odebrać w biurze dyrekcji policji w Krakowie.

O obrazie p. J. Matejki „Unia," pisze p. Clement w *Journal des Débats*:

„P. Matejko malarz polski z rzeczywistym talentem, wystąpił po raz pierwszy w Paryżu, jeśli się nie mylę w r. 1865. Jego wielki obraz wzięty z dziejów polskich odznaczał się charakterem dramatycznym. Też same przymioty znajdujemy i na obecnie wystawionej Unii Lubelskiej. „Król Zygmunt August (powiada katalog) senatorowie i posłowie Polski i Litwy przysięgają na Ewangelii i podpisują akt ogłaszający ostateczne połączenie dwóch narodów na Sejmie Lubelskim 18. sierpnia 1569." Król na klęczkach(?!), jedną ręką trzyma konstytucję (zapewne akt sam) a drugą kładzie na Ewangelii, którą podaje mu kapłan. Przy nim, pośród obrazu osoba ubrana w delii futrzanej wznosi krucyfiks. Po prawej stronie wielu klęczących, a w głębi w trybunie stoi królowa z otoczeniem niewiast. Lewa część obrazu odznacza się szczególniej dwoma osobami siedzącemi na pierwszym planie; zwłaszcza starca, wychylającego się naprzód, a prawą ręką wspierającego się na poręczy krzesła jest pełną charakteru i energii. Nieco w tyle godzien również uwagi nuncjusz, zgrzybiały starzec podniesionemi obu rękami dający błogosławieństwo tej uroczystej scenie.

„Pod względem czysto historycznym, kompozycja p. Matejki jest dobrą; wszystko się doskonale objaśnia; wszystkie osoby nacechowane są energią, prawdą i charakterem. Nie podobna jest popatrzeć na ten obraz bez poczucia zarazem tego, że rojenia, pod jakim zostawać musieli reprezentanci obu narodów; nie podobna nie odgadywać ważności rozwiązującego się podówczas zadania; nie uważając ją ze względu tylko malowniczego, dostrzegamy w tej scenie brak jedności, związku i całości; postacie zwłaszcza po stronie prawej będące nie mają należnej pełności, a chociaż te usterki są mniej uderzające w tym obrazie niżeli były w poprzednim p. Matejki, przecież i to we tonie fioletowym nie jest miłem, a rozproszone światło nie przedstawia się wszędzie w całej swej masie.

„P. Matejko posiada wiele nauki i sztuki, rysunek dobre i wykonanie jego ma śmiałość i oryginalność, ale bywa też gwałtownym, wybujałym a w swej dramatycznej tendencji nieco brutalnym. Są to wady zazwyczaj towarzyszące prawdziwej sile, z których łacno się jest poprawić."

Pożary. Dnia 27. kwietnia zgorzały w Łękach w pow. nowosądeckim 3 zagrody włościańskie, ogień miał być podłożony, szkoda (niezabezpieczona) wynosi 590 zł. D. 4. b. m. w Lubczy w pow. pilznieńskim zagroda włośc., przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda (w części zabezpieczona) 2000 zł. Dnia 6. b. m. w Zwierniku w pow. pilznieńskim dom mieszkalny, przyczyna niewiadoma, szkoda (niezabezpieczona) 300 zł. D. 5. b. m. w Krasnem Potockich, w pow. nowosądeckim stajnie dworskie, przez nieostrożność, szkoda niezabezpieczona) 250 zł.; w Pohrebcach w pow. złoczowskim 2 zagrody włośc., ogień miał być podłożony. D. 9. b. m. w Wiśniowej w pow. ropczyckim zagroda włościańska z zapasami zboża, przyczyna pożaru niewiadoma, szkoda (niezabezpieczona) 900 zł. D. 15. b. m. w Sokalu w pow. sokalskim 6 zabudowań gospodarskich, przyczyna niewiadoma, szkoda (niezabezpieczona) 2350 zł. D. 10. b. m. w Lubaczowie w pow. cieszanowskim 3 domy, przyczyna niewiadoma, szkoda (niezabezpieczona) 800 zł. D. 20. b. m. w Gródku stajnia i dom, przyczyna niewiadoma. D. 21. b. m. w Kocurowie w pow. bobreckim karczma, ogień miał być podłożony, szkoda (zabezpieczona) 2000 zł. D. 22. b. m. w Bryńcach zagórnych w pow. bobreckim gorzelnia i wołownia, przyczyna niewiadoma, szkoda (w części zabezp.) 4000 zł. (*G. L.*)

Mianowania. Szef ministerstwa finansów mianował oficjała rachunkowego Jana Eitel radcą rachunkowym przy c. k. krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie. Ministerjum skarbu mianowało adjunkta urzędów pomocniczych Maksymiljana Lubowicza dyrektorem urzędów pomocniczych przy c. k. krajowej dyrekcji skarbowej we Lwowie. C. k. krajowa dyrekcja skarbowa we Lwowie mianowała kwieskowanego c. k. koncepistę skarbowego Pankracego Bielikowicza i c. k. konceptowych adjunktów skarbowych Edwarda Brettnera i Gwalberta Karczmarowskiego stałymi koncypistami skarbowymi II. klasy a c. k. konceptowego adjunkta skarbowego Klemensa Remer prowizorycznym koncepistą skarbowym II. klasy.

„Tydzień" Kraszewskiego zamieszcza w numerze 20. następującą wiadomość:

„Nadesłano nam uprzejmie pierwszy numer *Orła polskiego*, wydany w Nowym Jorku dnia 22. lutego; oprócz wiadomości miejscowych i pieśni: Boże coś Polskę, prawie cały przedrukowany z *Dziennika Poznańskiego*.

Oprócz tego doszła nas odezwa od rodaków w Ameryce wydana, zachęcająca, niestety, i prowokująca do emigrowania, nadzieją łatwego nabycia ziemi w Wirginji.

Niech Bóg uchowa, aby się wezwanie to przyjąć i łatwowiernych uwieść miało. Nieszczęściem jest emigrowanie z musu, występkiem emigracja z dobrej woli. Nikt ziemi na której się urodził, dla której ma obowiązki, do której sercem powinien być przykuty, nie ma prawa opuszczać. Cóż dopiero my, których nieszczęście samo i los podwaja obowiązek i winę opuszczenia czyni nieobrachowaną.

Między dyrektorami kompanij emigracji polskiej i kolonizacji, jednego tylko Polaka znajdujemy Jen. J. Smolińskiego. Znany nam z prawości charakteru i zacności p. H. Kałussowski obcy jest całej tej sprawie. — Należy więc, by dzienniki nasze ostrzegły szczególniej lud w niektórych prowincjach pod panowaniem pruskiem do wywędrowania skłonny, aby się tych marnych ponęt nie chwytano.

Jakkolwiek nęcące byłyby obietnice, ziemi rodzonej, jak matki rodzonej, opuszczać się nie godzi."

Pruszkow w górnym Szląsku w Prusach dnia 22. maja 1870 r. „Towarzystwo bratniej pomocy" akademików Polaków w Pruszkowie ma zaszczyt prosić szanownych członków, aby wkładki przez nich przyobiecane lub zadeklarowane wnosić byli łaskawi. Również wzywa tych wszystkich, którym dobro ogólne nie jest obojętnem, aby fundusze tegoż towarzystwa wesprzeć raczyli. W imieniu dyrekcji *Wężyk* prezes, *Albin Rayski* kurator.

(*l*) **Śniatyn**, 27. maja 1870. (*Kor. Dzien. Pol.*) Ostatnie dwie korespondencje ze Śniatyna umieszczone niedawno w *Dzienniku Polskim* odkrywające szkaradne brudy zagnieżdżonej tu od dawna zgubnej frakcji magistratualnej, spadły niespodzianie jak grom na biedne nasze miasto.

W pierwszej chwili było cicho i głucho jak przed nadciągającym orkanem i nikt z podziwienia ust otworzyć nie śmiał; każdy udawał niedowierzającego lub obojętnego, chociaż korespondencje te chciwie czytał.

Zwolna przemogła u jednych ciekawość, u drugich nadzieja, a u winnych trwoga; zaczęto więc biegać od domu do domu, udzielać wzajemnie uwag i rad, wszczął się ruch niezwykły bez hałasu, czasem tylko dochodziły nas cichе szepty — wydzierano sobie *Dziennik* z rąk, a przewódzcy owej frakcji zgłupieli na razie, chodzili jak błędni, nieśmiało, z przedłużonymi nosami, poświstując tylko — co nawiasem powiedziawszy, u niektórych z nich jest znakiem największego zakłopotania i niezadowolenia.

Zdaje się, iż poświstywanie to wyprowadziło ich po części z otumanienia; gdyż wkrótce porozumiawszy się między sobą, zaczęli sami rozgłaszać, że owe korespondencje zawierają rzeczywistą prawdę, ale nie są przeciw nim skierowane, lecz przeciw ich nieprzyjaciołom. Bezczelność ta nie potrzebuje komentarza. Pomysł ten nie udał im się jednak, — nikt bowiem nie dał się już uwieść, i ta część inteligencji, która przedtem sprzyjała jawnie swym koryfeuszom, dziś po wykazaniu ich niecnych czynów, usunęła się od nich zupełnie. Bo też istotnie czytaliśmy rzeczone korespondencje z zdumieniem, z oburzeniem na tyle nikczemności, a których prawdziwość przestaje być wątpliwą, skoro się zważy, że korespondent nie narażałby się na skutki nań spłynąć mogące — nie będąc wstanie udowodnić wyjawione zarzuty; — zresztą zdemaskowana klika, byłaby z pewnością nie zaniechała pociągnąć korespondenta do odpowiedzialności, gdyby się czuła niesłusznie dotkniętą — a tak sprawdza się na niej przysłowie: *quis tacet, consentire videtur.*

A przecież klika ta, tylekrotnie zdemaskowana i potępiona przez opinię publiczną nie traci jeszcze i dziś nadzieję, że zwycięży przy wyborach, oczywiście za pomocą najpodlejszych intryg i najbezczelniejszych pomiędzy mieszkańcami gminy rozsiewanych fałszów — j. np., że jeden z członków opozycji nie może być dla tego do Rady wybranym, bo jest w śledztwie za udział w powstaniu z r. 1863 i teraz nawet zamierza wywołać polskie powstanie!

Do przedwyborczej komisji reklamacyjnej wybrała klika ta dwóch członków zaledwie czytać umiejących i jeszcze dwóch innych nie znających nawet alfabetu; reszta zaś członków tej komisji nie ma najmniejszego pojęcia o ustawie i ordynacji wyborczej, — ani też najmniejszego zaufania w gminie.

Niechaj klika ta wyczerpie wszystkie swoje pomysły, niech użyje wszystkich środków swojej przebiegłości, tym razem — mamy nadzieję — nie uda się jej obałamucić i uwieść rozczarowanych mieszkańców.

Parowiec „Stauf" krążący na Dunaju między Lincem a Passau zatonął d. 24. b. m. koło Neuhaus, w skutek silnego uderzenia o berlinkę (łódź naładowana zbożem). Niewiadomo jeszcze ile ludzi straciło życie przy tym wypadku.

W St. Marein w Styrji pochowano pewną osobę w letargu. Grabarz zeznał, że w chwili, gdy chciał trumnę zasypać ziemią usłyszał lekkie kołatanie do wieka trumny. Gdy zdjął wieko, znalazł ciało w zupełnie innej pozycji, jak leżało pierwotnie. 25. maja wysłano na cmentarz komisję w celu skonstatowania tego wypadku.

Nakładem J. Mittiga w drukarni *Dziennika Lwowskiego* wyszedł już pierwszy tom powieści Garibaldego pt. „Panowanie Mnicha czyli Rzym w dziewiętnastym stuleciu." Powieść tę dwutomową nabyć można w drodze prenumeraty za 1 złr. 50 ct. Prenumeratę przyjmuje administracja *Dziennika Lwowskiego* plac katedralny.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przemyśl, 28. maja. (Telegram prywatny *Dziennika Polskiego*.) **Obecna wystawa gospodarcza w Przemyślu jest dwakroć większą od zeszłorocznej krakowskiej. W dziale machin znajdują się wyłącznie machiny wyrobu krajowego. P. Szumlakowski ze Szlązka nadesłał aparat kolumnowy do fabryki okowity.**

Wystawa bydła jest co do ilości i jakości prawdziwie imponującą. Przemysł zagraniczny jest mało reprezentowany; bardzo wiele rzeczy nie rozpakowano dotychczas, wiele innych jest jeszcze w drodze. W mieście zjazd niesłychany. Komitet zajmujący się wystawą, urządził wszystko z wielkim komfortem. Pomieszkania są w tej chwili nieco za drogie. Pogoda bardzo piękna!

(Telegram powyższy wysłał wczoraj nasz korespondent z Przemyśla o godzinie 11 minut 40 z rana; do Lwowa przybył ten telegram dopiero o godzinie 2 minut 15 po południu, a do redakcji przyniósł go służący z urzędu telegraficznego dopiero o godzinie 3 z południa, a więc w godzinę po zamknięciu dziennika. Urzędy telegraficzne są w Galicji chyba tylko na to, aby pobierały od stron pieniądze za telegramy i ażeby kilkaset Niemców nie mogących w domu znaleźć odpowiedniego utrzymania, pobierało tytułem wynagrodzenia za s t r a s z n i e uciążliwą pracę (?) znaczne pensje. Innego celu urzędy telegraficzne u nas nie mają; bo że publiczność z nich korzystać nie może, o tem świadczy najlepiej powyższy nasz telegram. Gdyby naszemu korespondentowi z Przemyśla było chodziło o to, ażeby wiadomości z wystawy przemyskiej dopiero w dzisiejszym numerze dziennika były umieszczone, to nie potrzebował płacić za telegram, bo daleko taniej wyniosłoby przesłanie korespondencji przez pocztę. Zdaje się, że panom urzędnikom telegraficznym chodzi tylko o to, ażeby przyjąć telegram, kazać za niego zapłacić i wysłać go wtedy, kiedy im się podoba, co jednak, zdaniem naszem, być nie powinno, gdyż urząd telegraficzny jest dla wygody publiczności, a nie publiczność dla wygody i utrzymywania urzędu. — Pr. Red.)

Ogłoszenie. Komitet c. k. Towarzystwa gosp. gal. zawiadamia niniejszem, iż dnia 14. czerwca rb. odbędzie się w Kamionce Strumiłowej p r e m i o w a n i e b y d ł a r o g a t e g o, z funduszu przez c. k. rząd na ten cel udzielonego.

Premiowane będą, tak całe obory, jako też pojedyncze sztuki.

Zaprasza się przeto hodowców bydła z powiatów Lwowskiego, Złoczowskiego, Przemyślańskiego, Brodzkiego, Kamioneckiego, Sokalskiego i Żołkiewskiego, ażeby do rzeczonego popisu bydło swe nadesłać zechcieli.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. Lwów dnia 26. maja 1870. *J. Grelinger-Greliński* sekretarz.

Dodatek do ażja na kolejach austrjacko-węgierskich na miesiąc czerwiec rb. wyznacza się na 20% przy tych kolejach które do poboru są uprawnione i z tego uprawnienia chcą użytkować. Wyjątki dawniej publikowane, zostają w pełnej mocy.

Pozwolenie na wstępne roboty techniczne na koleje żelazne udzieliło ministerstwo handlu drowi Aug. Axter na kolej z Tarnowa ku Preszowie i ku Sandomierzowie na trzy miesiące; zaś minister spraw wewnętrznych udzielił koncesjonarjuszom morawsko-szlązkiej kolei centralnej pozwolenie — do zawiązania Towarzystwa akcyjnego, i zatwierdził statuta onegoż.

Załośće, d. 26. maja. (*Kor. Dzien. Pol.*) W dniach 5, 6, 7 i 8. lipca br. odbędzie się w Ułaszkowcach wystawa zwierząt i płodów rolniczych, także przedmiotów i wyrobów rolniczych i przemysłowych w styczności z gospodarstwem będących, wraz z próbą machin i narzędzi rolniczych na tę wystawę przysłanych.

Wystawione przedmioty podzielone będą na następujące działy:

1) konie, 2) bydło rogate, 3) owce, 4) trzoda chlewna, drób itd., 5) pszczelnictwo i jedwabnictwo, 6) płody przerobione i gospodarstwo domowe, 7) ziemiopłody surowe, 8) ogrodnictwo i leśnictwo, 9) machiny i narzędzia, 10) przemysł rolniczy, budownictwo, drenowanie, chemikalia i nawozy, 11) rękodzieła i rozmaitości.

Zgłoszenia się mają być najdalej do 16. czerwca, nadsełanie przedmiotów zaś, do końca czerwca br. na ręce członka komitetu urządzającego Wgo Wiktora Ciemierskiego w Ułaszkowcach poczta Jagielnica, uskutecznione.

Za najlepsze okazy, uznane przez sąd znawców, rozdzielone będą nagrody, medale i listy pochwalne.

Podając to do wiadomości szanownej redakcji, proszę takową najuprzejmiej, ażeby powyższe ogłoszenie w swoim czasopiśmie do publicznej wiadomości podać raczyła.

Z uszanowaniem, przewodniczący komitetu wystawy, *Leonard Horodyski.*

Zator, 27. maja 1870 r. (*Kor. Dzien. Pol.*) Uśmiecha się w tym roku gospodarzom nadzieja obfitych plonów. Ciepłe deszcze przeplatane ożywczym promieniem słonecznym pozwala na taką wróżbę. Roślinność wybujała tak w okolicy naszej jako też i w okolicy Wadowic i Oświęcimia. 17. bm. po południu mieliśmy tu rodzaj burzy ale szczególnego rodzaju, bo bez błyskawic i grzmotów. Tylko wiatr zasypywał miasto i okolicę wielkiemi tumanami kurzawy, poczem deszcz lunął. — Jeżeli słuszną, że grzmot szkodzi kwieciu owocowych drzew, to burza ta okazała się względną dla sadów tutejszo okolicznych, bielejących właśnie rozkwitem. Roboty w polu niemal pokończone — i tak dzięki Bogu wszystko dobrze w roli obrobiono, pomimo że obawa była wielka pomiędzy gospodarzami, że się tak późno zaczęło. Żyta zaczynają się pięknie wysypywać. — Browary zamykają, w skutek czego ziemniaki znacznie w cenie spadły. Płacono je w Audrychowie i Oświęcimiu do niedawna korzec po złr. 3 20, — dzisiaj już w tychże miejscach po 2.50, a u nas po 2.10. w. a.

Notujemy u nas korzec żyta złr. 7., pszenicy 10., jęczmienia 5.50., owsa 4., cetnar siana 2.80., cetnar koniczu 3.10., cetnar słomy żytnej 1.40.

Oświęcim, 25. maja. Na dzisiejszym targu było 1.939 wołów. Płacono za cetnar podług wiedeńskiego rachunku złr 31—32.25. Pozostało niesprzedanych 324 sztuk. Najlepiej płacili Francuzi poszukujący najlepszych ciężkich wołów do Chalons nad Marną. *W. Woliński.*

Ostatnie wiadomości.

Czas zamieszcza następujący telegram prywatny: „Wiedeń 28. maja godz. 12. m. 55. Rada ministrów już powzięła decyzję względem żądań polskich: przystała na ministra dla Galicji; oświadczyła się za rozwojem autonomji w zakresie ustawodawczym w duchu rezolucji, lubo nie w tak obszernej formie; odrzuciła odpowiedzialny rząd krajowy jako taki, i to jak słychać, z powodów zagranicznej polityki; a swoją drogą ministerjum postanowiło nadać namiestnictwu samodzielność zupełną w sprawach krajowi powierzonych i wszelkiemi siłami popierać wcielenie Wydziału krajowego do namiestnictwa, jeśli Sejm to uzna za stosowne, aby położyć koniec dualizmowi władzy krajowej, i nadać korporacjom autonomicznym większą powagę, jeśli namiestnictwo będzie musiało wykonywać uchwały, naprzykład Rad powiatowych. Co się tyczy rządu odpowiedzialnego, ministerjum powiedziało ostatnie słowo; co się tyczy rozwoju ustawodawczego, rząd może jeszcze dalej pójdzie. Zresztą wiele zależy od usposobienia przyszłej Rady państwa. Dziś hr. Potocki ma uwiadomić Polaków o uchwale Rady ministrów."

Wczorajsza *Wiener Zeitung* ogłasza sankcjonowaną d. 20. maja ustawę sejmu niższo-austrjackiego, zmieniającą niektóre paragrafy sejmowej ordynacji wyborczej dla Niższej Austrji.

W tejże urzędowej gazecie czytamy obwieszczenie namiestnictwa niższo-austrjackiego, rozpisujące nowe wybory do sejmu Niższej Austrji na dzień 20. czerwca dla gmin wiejskich, 22. czerwca dla miast i miasteczek tudzież Izb handlowych i przemysłowych, nakoniec na dzień 30. czerwca, a ewentualnie 1. lipca dla kurji większych posiadłości.

Z Paryża telegrafują pod dniem 28go maja: Na wykładzie Laboulay'a ponowiły się hałaśliwe sceny (zapewne dla tego, że oświadczał się za plebiscytem) — profesor zmuszony był opuścić salę, jednego studenta aresztowano. *Moniteur* z Poitiers podaje wieść, że pociąg pocztowy z Limoges koło Poitiers wyszedł z szyn, wagony i podróżni utonęli w Viennie. Izba obraduje nad interpelacją Bethmonta względem plebistytu.

Bethmont z lewicy, Duvernois z prawicy krytykują zachowanie się rządu w sprawie stowarzyszeń. Ollivier odpowiada, że rząd zachowuje sobie zbadanie, uważa jednak jeszcze nie na czasie, żeby zezwolić na wolność politycznych stowarzyszeń. Przyjęto porządek dzienny.

Mazzini oświadcza w liście do jednego ze swoich przyjaciół, że teraźniejszy ruch we Włoszech, był tylko wybrykiem gorącej młodzieży. Prawdziwa i ogólna rewolucja dopiero się przygotowuje.

Sąd wojenny w Medjolanie skazał jednego żołnierza za udział w powstaniu na śmierć, a zaocznie 8iu na śmierć.

W Madrycie upadł w kole deputowanych wniosek, aby Serranowi nadać królewskie atrybucje. Spodziewają się demonstracji na korzyść Espartera.

Między Turcją a Grecją przyszło do sporu, ponieważ bandyci greccy, wpadłszy na terytorjum tureckie, pojmali trzech Turków i zabili ich na granicy. Turcja żąda zadośćuczynienia.

W Grecji stracono znowu 8. brygantów.

Międzynarodowa liga pokoju i wolności, zjedzie się d. 12. września br. na czwarty kongres do Zurychu.

Sejm północno-amerykański wykreślił raz na zawsze z budżetu pozycję na poselstwo przy kurji rzymskiej.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 28. maja **Następca tronu arcyksiążę Rudolf wyzdrowiał już zupełnie.**

Nowy York, 28. maja. **Fenianie pobici zostali przez wojska kanadyjskie. Jenerał Stanów Zjednoczonych Yade, stanąwszy w 300 ludzi na granicy kanadyjskiej, skonfiskował Fenianom zapasy broni.**

Kopenhaga, 28. maja. **Utworzyło się nowe ministerstwo pod prezydencją Holstein-Holsteinborga. Tekę ministra spraw zewnętrznych objął Rosenoern-Lehn.**

Cennik Izby handl. i prz. we Lwowie dnia 28. maja.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika	285	00	286	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	205	00	206	00
Banku hyp. g. z wpł. 40%	000	00	102	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
Galic. Banku krajowego	00	00	72	00
II. Listy zastawne za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	83	70	84	25
Tow. kred. gal. w. a. 4%	75	90	76	25
Banku hypot. galic. 6%	90	30	20	60
Galic. zakładu kred. włościańskiego	90	50	21	50
III. Obligi za 100 zł. (bez kuponu bieżącego)				
Indemnizacyjne galic.	74	70	75	20
„ wk. Krakows.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	100	00	101	00
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	77	5	83
Dukat cesarski	5	80	5	86
Napoleondor	9	81	9	83
Półimperjał rosyjski	10	00	10	02
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
„ papierowy „	1	50½	1	51½
Banknoty polskie za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	00	122	00

Telegrafowane kursa wiedeńskie
28. maja.

Jednolity dług państwa w banknotach 60 zł. 20 ct. w srebrze 69 zł. 70 ct. Losy pożyczki z 1860 r. 96 zł. 50 ct. Akcje banku wiedeńskiego 720 zł. — ct. Akcje banku kredytowego 256 zł. 10 ct. Londyn 123 zł. 45 ct. Srebro 121 zł. — ct. Napoleondor 9 zł. 88 ct.

Wiedeń dnia 28. maja 2. godz. — m.

Węgierskie akcje kredyt. 84 50; Akcje: Banku ang. austr. 325.—; kolei Cisańskiej 232.—; kolei Karola-Lud. 235 25; kolei siedmiogr. 169.50; kolei połudn. 193.—; kolei altöldzkiej 172.50; kolei państwowej 400.—; kolei lwowsko-czerniow. 205.25; banku franko-aust. 120.—. kolei węg. półn. wschod. 164.—; kolei półn. 225 —; kolei Rudolfa 166.25; kolei węg. wschod. 94 25; galic. oblig. indemn. 74.40; losy z r. 1864 119 50. Usposobienie: stałe.

Wiedeń d. 28. maja 6. godz. 10 m.

Akcje: kolei koszycko-oderb. 61.75; kredytowe 256.60; banku ang. aust. 325.75; banku obrotowego 113.—; kolei Karola-Ludw. 235.75; kolei płud. 193.50; kolei państ. —.—; banku franko-austr. 119.50; banku ludow. a całą wpłatą 208.25; banku budown. 71.25; banku cent. 76.—; wied. Związku bankow. 233.—; kolei Elżbiety 205 —; losy z roku 1860—.—; napoleondor 9.83. Usposobienie stałe, pokup słaby.

Paryż. Renta 74.85. Lombardy 391.—. Amer. —.—;

Berlin. Mosk. noty bank. 75½; austr. akcje kredyt. 151⅜; lombardy 106—; akcje galicyjskie 96½; kolei państwowej 220⅛; kolei rumuńskiej 70⅝; austr. noty bankowe 82⅜. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica w miejscu 83; żyto w m. 60. owies w m. 34; rzepak zimowy w m. —; koniczyna czerwona w m. —.

Przyjechali do Lwowa d. 29. maja.

Hotel Georga. Seweryn hr. Drohojewski z Moskwy, Arnolf br. Bess z Boniowic, Bronisław Augustynowicz z Woszczanca, Władysław Niezabitowski z Uherec, Stanisław Pieńczykowski z Byszkowic, Ignacy Zabilski z Łośniowa.

Hotel Angielski. Antoni hr. Golejewski z Harasymowa, Walerjan Czajkowski z Swirza, Jan Czajkowski z Sarnik, Adolf i Hipolit Czajkowscy z Bóbrki, Aleksander Hulimka z Leszczkowa, Bronisław Lang z Wolicy, Karol Poten z Olszanki, Maciej Z. Serwatowski z Rajtarowic, Wiktor Wołodkiewicz z Brzozdowic.

Hotel Langa. Piotr Braet z Balty, Teodor Brunschweiter z St. Gallen.

Hotel Europejski. Józef Kokurewicz z Olejowa, Karol Miszkie z Prianki, Józef Trzeciński z Nowosyc, Leopold Winnicki z Liska.

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej „Lwów-Podz.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą do Brodów i Złoczowa o g. 11 m. 38 rano.
„ „ o „ 10 „ 34 wieczór.
Przychodzą do Lwo. z Brod. i Złoc. o „ 4 „ 36 rano.
„ „ o „ 3 „ 42 wieczór.

Nr. 10712.

Dęby na sprzedaż.

Gmina król. stołecznego miasta, ma do sprzedania w lasach swoich, a mianowicie w rewirze Zubrzy, pół mili ode Lwowa tuż przy kolei Czerniowieckiej. 3773 dębów od 16 do 28 cali grubych, z których 2316 kwalifikuje się na materjał wyborowy, zaś 1457 na materjał dobrej jakości. — Na dniu 4 lipca 1870 o godzinie 11 przed południem przeprowadzoną zostanie w III Departamencie Magistratu publiczna licytacja, przy której chęć kupienia mający swe pisemne oferty, — opatrzone w 10% od ofiarowanej kwoty policzyć się mające vadium wnieść zechcą.

Cenę wywołania ustanawia się na 23817 złr. w. a.

W Biórze tego samego Departamentu znajdują się warunki licytacyjne do przejrzenia, zaś przedmiot sprzedaży wolno na miejscu oglądać. 655 (3—3)

Lwów dnia 18 Maja 1870.

C. k. uprzyw. galic. akcyjny Bank hipoteczny.

Na mocy upoważnienia walnego zgromadzenia z dnia 4go kwietnia b. r. rozpisuje się niniejszem **wpłatę 10%ową na akcje** (kwity tymczasowe) c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.

Z powołaniem się na §§. 16, 17 i 18 statutów, uprasza się P. T. akcjonarjuszów, aby

najdalej do dnia 15. lipca 1870

10% czyli 20 Złr. w. a. na akcję (kwit tymczasowy) wraz z 5%

od 1go stycznia b. r aż do dnia wpłaty w głównej kasie Towarzystwa we Lwowie wpłacili, przedkładając zarazem dotyczące akcje (kwity tymczasowe) celem odstęplowania

Lwów dnia 28. kwietnia 1870.

C. k. uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny.

§. 16. Za każdą w terminie nieuiszczoną wpłatę ma być wynagrodzoną Towarzystwu prowizja zwłoki po 6% rocznie, licząc od dnia zapadłego terminu. Numera kwitów tymczasowych, na które wpłaty w terminie oznaczonym niezupełnie uiszczone zostały, będą trzykrotnie ogłoszone w tych samych dziennikach, w których rozpisane były wpłaty, z odwołaniem się do następstw, statutami przepisanych na przypadek nchybienia wpłat.

Trzydzieści dni po tem ogłoszeniu, może Towarzystwo orzec, iż opieszali subskrybenci utracili swe prawa do Towyrzystwa i kwity tymczasowe, na które wpłaty uiszczone nie były, wygasły, a w miejsce wygasłych kwitów wydać z temi samemi numerami nowe kwity tymczasowe, i takowe naraz lub częściowo, w jednym dniu lub w kilku dniach sprzedać. Ilość i numera unieważnionych tym sposobem kwitów tymczasowych będą publicznie ogłoszone

§. 17. Kwota uzyskana ze sprzedaży kwitów tymczasowych, po strąceniu kosztów przedaży, obróconą będzie na zapłacenie Towarzystwu zalegających należytości. Właściciel wygasłego kwitu tymczasowego nie ma jednak w żadnym razie prawa do zwyżki, jakaby się w skutek sprzedaży kwitu okazała.

§. 18. Kwity tymczasowe, na których nie ma należytego poświadczenia, że zapadłe wpłaty uiszczone zostały, sprzedawane być nie mogą 627 (4—10)

Ogłoszenie licytacji.

Filia c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego we Lwowie,

podaje do ogólnej wiadomości, iż **zapadłe z dniem 30. kwietnia 1870** zastawy, mianowicie

kosztowności i towary

w dniach 1. i 2. czerwca 1870 r.

w lokalu jej Nr. 357 miasto (przy placu zwanym Kastrum) przez publiczną licytację najwięcej dającemu za gotowiznę sprzedawane będą. 652 (3—3)

SKŁAD FABRYCZNY PARASOLEK
SKŁAD FABRYCZNY PARASOLEK
SKŁAD FABRYCZNY PARASOLEK

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Z drukarni E. Winiarza.